Rok XIV. Luty 1894. Nr. 2.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKÓŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.
REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.
Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nakład 8.000 egzemplarzy.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Szanownych Prenumeratorów zalegających dotąd z przedpłatą na „Przewodnik gimnastyczny" uprasza się uprzejmie o spieszne wyrównanie rachunku, wszystkich zaś o wczesne odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu. *Administracya.*

Do Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich nie należą dotąd gniazda sokole: Cieszyn, Jasło, Kossów, Limanowa, Nowy Targ, Oświęcim, Przeworsk, Staremiasto, Tarnobrzeg, Wojnicz, Zbaraż. — Dlaczego?

Delatyn, Stary Sącz, Tyczyn, Zaleszczyki, zgłosiły przystąpienie do Związku.

Wystawa z r. 1894, a nasze sokolstwo.

Drugi zlot! To hasło, rzucone w styczniowej odezwie Związku, ma już swój własny urok i siłę, czerpane z nigdy nie zatartych wspomnień naszego pierwszego zlotu z r. 1892. Urasta ono dziś jeszcze siłą tego powszechnego zapału, jaki mamy dla dzieła naszej wystawy, a potężnieje już chyba do rozmiarów nieobliczalnego powodzenia w umyśle tych, którzy pojmują jasno zasadniczą myśl tej wystawy.

Wszak to pod koniec XIX-go wieku, tego wieku, co tak śmiało zaczął od nieprzedawnionych „praw człowieka", a tak pięknie kończy jako „człowiek zwierzę" (La bête humaine nazywa się to modnie dla tych, co po polsku nie rozumieją . . . . .), będzie jedyna w swoim rodzaju wystawa owoców pracy „żywego nieboszczyka". Będzie ona zajmującą jeszcze z innego względu.

Oto potentaci przemysłu, handlu, polityki, musieli się starać dla wystaw swoich o różne „Eiffle", bo w obrazie ich pracy, choć zdumiewającym oko swoim ogromem i bogactwem, brakło jednej potężnej myśli, którąby mu była środowiskiem i stygmatem, godnym ludzkiego ducha. Myśmy się o to starać nie potrzebowali; przyszło samo z datą roku 1894 i stanęło jak słońce nad naszą pracą.... ku nieprzyjemnemu zdumieniu „najserdeczniejszych", a ku otusze tych wszystkich, którzy niepoprawni i u schyłku XIX. wieku jeszcze wierzą w — sprawiedliwość.

Dla tego to chociaż w szeregu zasług Dyrekcyi naszej wystawy większe być mogą, ta pozostanie pierwszą i naczelną, że nie cofnęła się przed trudnem zadaniem przeoblеczenia w szatę rzeczywistości tej dominującej myśli zasadniczej.

A dla kogoż dzieło mające zaświadczyć, że aniśmy do przeszłości nie przeszli, ani też nie jesteśmy nieużytecznym „fantastów narodem", ale żywą i zdrową gałęzią europejskich ludów, mogłoby być bliższem serca, jak dla nas, którzy od lat pracujemy właśnie nad tem samem, co się w języku naszym nazywa „zdrowiem narodowem".

Dla tego i my, pomimo wielkich trudności, nietylko stanęliśmy do apelu z tem, czego wymaga udział sokolstwa jako wystawcy, ale i z tem, co jedynie zdolne odpowiedzieć godnie przewodniej myśli wystawy i dać potężny, bo prosty wyraz naszego społecznego i narodowego zadania tj. z drugim zlotem całego polskiego sokolstwa.

Nikomu nie mogło stać jaśniej przed oczami, jak Wydziałowi Związku, że pora ku temu dla nas bardzo niedogodna. Sokolstwo nasze, zamknąwszy niedawno pierwszy okres swojego rozwoju utworzeniem związków (w Austryi i Wielkopolsce), potrzebuje teraz skupić się całe w pracy organizacyjnej, tem trudniejszej, że znowu tak mało rozumianej i popieranej przez ogół.*) Wystawa zastaje nas zaledwie w początkach tej pracy, której przerywać, ani odkładać nie wolno, a zastaje oczywiście także bez — funduszów.

Mimo to Wydział Związku po dobrym namyśle przyszedł do przekonania, że przedsięwzięcie takie, nakazane chwilą, warte z naszej strony największego wysiłku, a zaniedbane, byłoby wielką i niepowetowaną stratą dla sokolskiej sprawy.

Nie sam zapał tedy, ale i ścisła rachuba otwarły przed nami dwa działy pracy: sokolskiej wystawy i II go zlotu; oba we wspólnych granicach, obejmujących zgodnie z zakresem wystawy, całe polskie sokolstwo i oba mające się wzajem dopełniać do jednej wielkiej całości.

Tej też rachubie mają służyć moje uwagi, w których chciałbym, żeby się jak w zimnej wodzie żelazo gorącego zapału w stal męzkiego czynu, a hasło, rzucone przez Związek, w jasny pogląd na oczekującą nas, a pilną już pracę zmieniło.

Na dziś zajmijmy się sprawą wystawy, pozostawiając sprawę zlotu do przyszłego numeru

Przyszłe nasze boisko, ujęte z trzech stron w ramy potężnych trybun dla publiczności, zamkną od strony frontowej trzy budynki, a mianowicie dwa pawilony skrzydłowe, połączone wieżycą, przezna-

*) Na tysiące zaproszeń rozesłanych po kraju tak do osób, jak do instytucyj, dotychczas dziesięć (!) przystąpiło do Związku jako wspierający. A cóż dopiero myśleć o tych towarzystwach sokolich, do których się odnosi pytajnik na czele numeru?

czoną na pożarniczą wspinalnię i stanowiącą zarazem bramę wchodową boiska. W lewem skrzydle mieścić się będzie wystawa sokolska, w prawem pożarnicza. Wymiary pawilonu (mającego się zbudować tak jak całe boisko, kosztem wystawy) nie pozwolą nam, niestety, na urządzenie wzorowej sali, musimy tedy poprzestać na wystawie przyrządów i przyborów, tak ściśle gimnastycznych, jak też z działów pokrewnych: szermierczego, kolarskiego i t. d.; na wystawie strojów i odznak, ubrań ćwiczebnych; a nareszcie na graficznem zestawieniu całego dotychczasowego rozwoju i wzrostu naszego sokolstwa tak w kraju jak za granicą wraz z polską literaturą gimnastyczną. Kierownictwa w obu tych ostatnich, najważniejszych działach podjął się d. dr. Fiszer, sekretarz Związku.

Nie mogąc przedstawić urządzenia wzorowej sali gimnastycznej w naturze, musimy je zastąpić wystawą planów, szkiców i fotograficznych zdjęć naszych sal i ich kosztorysami, a pożądanem będzie, ażeby te plany i zdjęcia były w rozmiarach pozwalających na wyrobienie sobie dokładnego wyobrażenia o rzeczywistości.

To samo tyczy się planów boisk otwartych, gdzie one już istnieją, albo też projektowanych na przyszłość. Autorowie planów i projektów winni być dokładnie podani. Ażeby całą pracę ująć od razu w ścisłe karby, zdawałoby mi się najpożądańszem, żeby każde towarzystwo ustanowiło jaknajrychlej czyto jednego, czy dwu stałych referentów dla spraw wystawy i zlotu (komitety działają za ciężko) i podając ich do wiadomości Związku, włożyło na nich obowiązek pilnego informowania się (za pomocą „Przewodnika“ i w drodze korespondencyi) o wszystkiem i załatwiania spraw wystawy i zlotu w porozumieniu z prezydyami swoich towarzystw. Tylko jednostki bowiem fachowo po temu uzdolnione i mogące się oddać szczerze na usługę sprawy, zdołają działać rzutnie i mieć każdocześnie przegląd tego, co już zdziałano i co jeszcze zdziałać pozostaje.

W dziale przyrządów i przyborów najpożądańsze są ze strony towarzystw (w myśl uchwały związkowego grona nauczycielskiego*) zgłoszenia jaknajwcześniejsze przyrządów (i przyborów) bądź ulepszonych przez członków towarzystwa, bądź własnej konstrukcyi lub pomysłu, a to jeżeli niemożebne w okazach, któreby przez sędziów wystawowych tego działu mogły być poddane próbie, to przynajmniej w modelach, lub ostatecznie w dokładnych rysunkach. Nie uwłacza to oczywiście zgłaszaniu okazów zwykłych przyrządów i przyborów wyrobu krajowego, ku czemu owszem winna wyjść gorąca zachęta ze strony każdego towarzystwa do miejscowych rękodzielników, przezco możnaby znakomicie rozbudzić ten dział produkcyi, jak się to już stało z chlubą naszą w Krakowie

W tym dziale zechcą wystawcy zgłaszać się do mnie z wczesnem i dokładnem oznaczeniem przestrzeni zająć się mającej, gdyż każdy wystawca musi Dyrekcyi wystawy uiścić zwykłą opłatę za miejsce, o której jaknajwiększe obniżenie, a względnie zupełny opust starać się będzie Wydział związkowy.

Zauważam, że zbyt wiele miejsca nie mamy, zwłaszcza że sam druh Homiński z Krakowa, właściciel fabryki przyrządów i przyborów gimn., zapowiada zajęcie znacznej przestrzeni. Zgłoszenia powinny więc być jaknajwcześniejsze, przyczem też należy oznaczyć ścisły termin przysełki i cenę przedmiotów jaknajprzystępniejszą. Im wcześniej to nastąpi, tem większą też jest możliwość, że liczne towarzystwa potrzebujące pewnych przyrządów lub przyborów, reflektować będą już z góry na kupno okazów wystawowych.

W dziale strojów, ubrań ćwiczebnych, odznak itp. pożądanem by mi się zdało również pobudzenie naszych rękodzielników do współzawodnictwa, żebyśmy w ten sposób uzyskali bodaj porównawczy pogląd na jakość i cenę wyrobów, które obecnie tyle nastręczają kłopotów komisyom ubiorowym poszczególnych towarzystw i Związku.

W dziale statystyki naszej i literatury praca musi być jaknajskrzętniejszą. Ułatwią ją kwestyonaryusze wprawdzie, jakie niezadługo rozeszle Wydział związkowy, ale bynajmniej nie wyczerpią jej one. Tu każde niemal towarzystwo ma swoje odrębne właściwości, które uwydatniłyby wiernie, jak sądzę, tylko zbiór wszystkich statutów, regulaminów, sprawozdań itd., ujęty w jedną całość porządkiem chronologicznym, obok statystycznego zestawienia głównych dat rozwoju towarzystwa.

Materyały tu zgromadzone nietylko posłużą wystawie, ale — co najważniejsza — będą cennym nabytkiem dla archiwum związkowego, a może i zawiązkiem przyszłego muzeum związkowego.

Łatwo przewidzieć, że nie wyjdziemy z rachunku tego, ani cyfrą ani zasobem tak imponujący, jakby tego pragnął każdy z pod naszego znaku. Ale w tem właśnie upatruję korzyść największą, że i nam samym niejedna spadnie łuska z oka i społeczeństwo zobaczy, jak mało jeszcze pojęło zadanie sokolstwa i jak chłodno patrzy na wysiłki dziesiątkami lat trwające.

Jeżeli zaś zdołamy tylko dać wierny, nieupiększony fałszywą okrasą, obraz tych naszych serdecznych wysiłków, tych mrówczych iście zabiegów, z jakimi drobne nasze gniazda znoszą cegiełkę po cegiełce, to już mam niepłonną otuchę, że na takiem tle kilkutysięczny zastęp naszych dzielnych druhów, stanąwszy na arenie, na którą już tym razem zwrócone będzie oko nie kraju tylko, ale całego narodu, dokona wstępnym bojem reszty.

O tym trudzie i sokolskiej „potrzebie“, a da Bóg i nowym naszym tryumfie pomówię w numerze marcowym. *Dr. Antoni Dziędzielewicz.*

---

*) p. niżej str. 18.

Baczność Sokoły!

Niedawno, zachęcony przez nieodżałowanego redaktora Przewodnika, śp. Żegotę Krówczyńskiego, przedstawiłem Wam według sił i możności, jak macie przygotować się do Zlotu jubileuszowego, aby tenże wypadł na pożytek i sławę sokolstwa. Wypadł on rzeczywiście dobrze, a jeżeli słowa moje choć w drobnej cząstce wpłynęły na ten wynik, niech będzie sława pamięci wielkiego poprzednika mego, że umiał natchnąć mnie wiarą, iż do druhów świadomych tego, czem są i czem być powinni, trafi każde słowo płynące z duszy, która chce służyć wielkiej sprawie naszej.

Dziś do nowego stajem turnieju. Między zlotem r. 1892 a zlotem r. 1894 upłynął króciuchny okres dwóch lat, a jednak jaka ogromna między jednym a drugim różnica!

Przed pierwszym zlotem byliśmy podobni do młodego wojownika, co jeszcze nie zaznał potężnych wzruszeń walki i stawał do niej dlatego, że mu honor nie stanąć nie dozwalał, a miotany sprzecznemi uczuciami trwogi i męztwa, zwątpienia i wiary szedł, jak idzie młody zapaleniec, by zwyciężyć lub zginąć.

Dziś powinniśmy być podobni staremu, doświadczonemu wojownikowi, który idzie do boju dlatego, że ten bój stał mu się żywiołem, dlatego że wzru-

szenia walki krzepią w nim męztwo, dlatego, że zwyciężywszy raz pragnie dalszego zwycięstwa okryć się chwałą.

Nie wszyscy jednak przebyliśmy chrzest pierwszej walki i pierwszego zwycięstwa. W przeciągu dwóch lat szeregi nasze dzięki pierwszemu zlotowi wzrosły znacznie. Przed dwoma laty na ziemi Rusi Czerwonej i Małopolski byliśmy zdrużeni w 25, na ziemi Wielkopolski w kilka gniazd sokolich, które miały tylko wspólną myśl przewodnią, a pewna jedność i łączność była jedynie objawem, że całe sokolstwo stanęło na wspólnym gruncie, który mógł stać się silnym wszystkich gniazd łącznikiem. Dziś to złączenie jest faktem dokonanym. Co więcej, jeden i drugi Związek sokoli, nasz i wielkopolski, wzmógł się — jeżeli nie pod względem treści — niezawodnie liczebnie. Do Związku naszego wpisało się 40 gniazd sokolich, a blisko 20 znajdzie się w nim — da Bóg — w czasie niedalekim; na ziemi wielkopolskiej przybyły trzy gniazda.

Jeden i drugi Związek rozpoczął dopiero swą pracę; tego, co winien dokonać, nie zrobi się w jednym roku, bo każda praca organiczna, jeżeli ma być dobrą, spełnia się zwolna, stopniowo. A praca to wielka i żmudna. Te zastępy, o które wzmogliśmy się liczebnie, nie zawsze i nie wszędzie takim są żywiołem, aby je można uważać jako wzmocnienie naszych szeregów pod względem jakościowym. Wielki dwuletni przychowek sokoli jest na razie tylko materyałem na dobrych kiedyś Sokołów; dziś przeważa w nim albo zupełne niezrozumienie naszych zadań, albo przecenianie ich płynące z młodzieńczej gorączki, która sama dla siebie jest wielce sympatycznym i nigdy nienagannym objawem i motorem życia, atoli w zastosowaniu do pracy wymagającej męskiej rozwagi i cichej ofiary czasu i trudu musi, jak każda skrajność, doprowadzić do ujemnych wyników, jeżeli na szczęście dla samej sprawy nie spłonie pierwej we własnym ogniu — słomianym.

I oto jeden, ale wielki i ważny powód, dla którego ogólny zlot sokoli, mający urządzić się w krótkim czasie po jubileuszowym, nie byłby wcale pożądanym. Jednakże jako dobrzy obywatele kraju, a tego przymiotu nikt sokolstwu polskiemu zaprzeczyć nie może, musimy w swoim zakresie wszystko uczynić, aby całość obrazu naszej żywotności i niespożytości narodowej wypadła jak najwspanialej, a przeto jak najprawdziwiej.

A zakres nasz omawiany tylekrotnie, że nie wypada mi powtarzać rzeczy powszechnie wiadomej, mieści się w krótkich słowach naszego hasła sokolego. Mamy krzewić i umacniać to, czego nam brakło dotychczas, mamy krzewić i umacniać na gruncie i ku celom narodowym cnotę karności i łączności, cnotę równości i braterstwa, cnotę cichej a ciągłej pracy — nie dla pochwał lub nagrody, cnotę wytrwałości. Oto zadanie nasze. Zadania tego mamy dokonać zapomocą ciągłych a niezmordowanych ćwiczeń cielesnych. Oto środek wiodący nas do celu. Gdzie tym środkiem pomiata się, gdzie go lekceważą lub zgoła zaniedbują, tam można mówić o wszystkiem, o strojach przykrojonych na modłę sokolą, o sztandarach z wizerunkiem sokoła, o salach gimnastycznych wybudowanych pod hasłem sokolem, o szumnych deklamacyach w rytmie sokolim, ale niewolno nawet domyślać się ducha sokolego, nie wolno nawet marzyć o powyższych cnotach, które jako objawy ducha, tylko z ducha zrodzić się mogą, a nigdy z blichtru, nigdy z gadaniny, nigdy z toastów i deklamacyi.

Nuże, drodzy bracia, do właściwej pracy! Boisko wystawowe za wielkie dla tych, co stali na jubileuszowem. Musi obok nich stanąć dwuletni nasz przychowek i razem z tymi, co już raz zwyciężyli, zwyciężyć! Na większem polu i walka większą będzie, ale też i zwycięstwo większem być winno! A zwycięztwo zdobywa tylko wytrawny i wyćwiczony wojownik! Trzebaż tedy, koniecznie **musi** być, aby obok starych wiarusów stanęli do ćwiczeń młodzi towarzysze, i aby wprawa i doświadczenie jednych, a gorący zapał i chęć czynu drugich były sobie wzajemnym bodźcem do nabycia takiej dzielności i pewności, jakiej wyniki oglądaliśmy z dumą i radością na boisku jubileuszowem. Ćwicząc się i wprawiając pilnie a wytrwale pokochamy ten środek wiodący nas do wielkiego celu naszego i gnuśna dziś bezczynność nasza przerywana zrzadka chwilowym podrywem, ustąpi miejsca poważnej pracy, a tam gdzie wzajemna nieufność i podejrzliwość rozdziela towarzyszy jednego znaku, zapanuje nie deklamowane lecz żywe uczucie braterstwa i szacunku.

Wierzajcie drodzy bracia, że te dwa uczucia, które u tęższych od nas i rozumniejszych narodów, wypiastowały tyle cnót obywatelskich i wychowały wielki poczet duchowych swych przodowników, że te dwa uczucia, tak godne Sokołów, rozwiną się i zakwitną najpewniej wtedy, gdy „brat ramię w ramię obok brata, częściej stanie do pracy nad zdrowiem“.

Do ćwiczeń tedy, druhowie, do ćwiczeń codziennych! Wynik ich **musi** być znakomitym tak z uwagi na to, że ćwiczenia nasze na boisku będą pierwszorzędnym przedmiotem wystawy sokolej, jakoteż na to, że dalsza czynność nasza wejdzie w ramy, w których nas i założyciele sokolstwa i wszyscy zdrowo myślący widzą najradziej.

Naprzód! wstecz ani krok!

Dr. X. F.

Ćwiczenia wolne

czyli

wspólne na miejscu

przez

Władysława Janikowskiego.

(Ciąg dalszy).

Lekcya V.

Osnowa: Ruchy ramion prostych. Ruchy tułowia. Ruchy nóg prostych i zmiany postaw.

Postawa zasadna: Ramiona zwisłe lub w innych położeniach. Ręce wolne (bez ciążków).

Takt: 1., (2.). Każde ćwiczenie 10 lub 20 razy.

I. „Klaśnij w dłonie nad głową — raz! — ramiona bokiem wdół — dwa!“ Ramiona wyprężone podnosimy bokiem wpion i równocześnie klaskamy w dłonie nad głową. Palce rąk muszą być wyprostowane i złączone, głowa zaś do góry wzniesioną.

II. „To samo, w miejscu po — chód!“ Zaczynamy chodzić w miejscu zawsze od lewej nogi, klaskając równocześnie w dłonie nad głową, tak, że na lewą nogę wypadnie zawsze klaśnięcie, zaś na nogę prawą przeniesienie ramion bokiem wdół.

III. „Ręce na biodra. W miejscu drobnym bie — giem!“ Biegać należy zawsze tylko na palcach stóp i zaczynać w miejscu od nogi lewej.

IV. „Ramiona wbok. Lewą nogą rozkrok: skłoń się w lewo — raz! — w prawo — dwa!“ Ramiona podnosimy do poziomu wbok i wytrzymujemy je w tem położeniu aż do dalszego rozkazu lub zmiany, poczem w postawie rozkrocznej w lewo naginamy tułów silnie wbok na lewo, następnie bezpośrednio w prawo.

V. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Klaśnij w dłonie przed sobą — raz! — ramiona wbok —**

dwa!" Z poziomego położenia ramion wbok, przenosimy je wyprostowane do poziomu wprzód, klaskając równocześnie w dłonie, poczem tą samą drogą wracamy znowu do pierwotnego położenia tj. wbok.

VI. „Ramiona wdół. Przysiądź, ramiona podnieś wprzód — raz! — postawa, ramiona wdół — dwa!" Stajemy na palcach stóp, uginając równocześnie nogi w kolanach aż do zupełnego siadu na łydkach. Tułów jednak utrzymujemy pionowo, kolana silnie rozwarte na zewnątrz i pięty złączone. Dla utrzymania zaś równowagi podnosimy ramiona do poziomu wprzód, lub opieramy się rękami o kolana.

VII. „Ramiona wbok. Łącznie (V. i VI.)**: przysiądź, klaśnij w dłonie przed sobą — raz! — postawa, ramiona wbok — dwa!"** Uwaga: co do ramion i przysiadu jak pod V. i VI.

VIII. „Ramiona wpion. Na palcach w miejscu po — chód!" Ramiona z położenia poziomego wbok przenosimy wpion, w tem położeniu pionowem utrzymujemy je podczas pochodu, który uskutecznia się w ten sposób, że pięty wznosimy możliwie najwyżej, dotykając się ziemi tylko palcami stóp. Poczem w tej postawie napalcowej wykonywamy pochód w miejscu, prostując silnie nogi w kolanach tak, aby się prawie wcale w czasie pochodu nie uginały.

IX. „Ramiona na krzyże złóż. Poskokiem obunóż w miejscu na palcach stóp skacz — raz! — dwa!" Przy złożeniu ramion na krzyżach przedbarki powinny być tak splecione ze sobą, ażeby ręka jednego ramienia sięgała łokcia ramienia drugiego, a wówczas należy barki cofnąć wstecz, zaś pierś poddać nieco naprzód. Poskok obunóż wykonuje się na palcach stóp przy piętach złączonych i nogach lekko w kolanach ugiętych.

X. „Ramiona wpion. Klaśnij w dłonie za sobą — raz! — ramiona wpion — dwa!" Ramiona wyprostowane przenosimy z położenia pionowego bokiem wdół za siebie i klaskamy równocześnie w dłonie.

XI. „Łącznie (IX. i X.)**: Klaśnij w dłonie za sobą, poskokiem w miejscu obunóż skacz — raz! — dwa!"** Powyższe ruchy wykonują się łącznie w ten sposób, że na raz, przypadnie równocześnie poskok i klaśnięcie w dłonie za sobą, zaś na dwa znów poskok i przeniesienie ramion wpion.

XII. „Skłoń się wprzód, ramiona wdół — raz! — prostuj się, ramiona wpion — dwa!" W postawie zasadnej naginamy tułów do przodu możliwie najniżej przy nogach silnie wyprężonych, przenosząc równocześnie ramiona wdół tak, aby palce rąk sięgały palców stóp.

XIII. „Ręce na biodra. Poskokiem rozkrok, poskokiem postawa — skacz — raz! — dwa!" Podskakujemy lekko i w locie roztwieramy nogi szybko na zewnątrz, zeskakując na palce stóp do podstawy rozkrocznej, poczem poskokiem na palcach stóp wracamy znowu do postawy zasadnej.

XIV. „Ramiona wstecz. Wywijaj ramionami wpion, a wstecz — raz! — dwa!" Oba ramiona wyprężone i równolegle biegnące podnosimy silnie wstecz, przenosząc je następnie przodem wpion tak, aby biegły obok uszu.

XV. „To samo, a w miejscu po — chód — raz! — dwa!" Na lewą nogę wypadnie przeniesienie ramion wpion, zaś na prawą przeniesienie ramion wstecz.

XVI. „Ręce na biodra. Lewą nogą wykrok: zmiana postawy wykrocznej poskokiem — skacz — raz! — dwa!" Podskakujemy lekko na palcach stóp i w locie wysuwamy szybko prawą nogę do przodu a lewą wstecz i odwrotnie, czyli że w locie wykonywamy wykrok prawą a zakrok lewą, poczem zaraz to samo przeciwnie tj. wykrok lewą, a zakrok prawą. Na hasło: „dość!" lewa noga powinna być w postawie wykrocznej.

XVII. „Ramiona wdół. To samo, a klaśnij w dłonie nad głową — skacz — raz! — dwa!" Klaśnięcie w dłonie nad głową wypadnie wówczas, kiedy w locie wykonamy zmianę, zeskakując do postawy wykrocznej w prawo, zaś przeniesienie ramion wdół wtedy, gdy wrócimy do postawy wykrocznej w lewo.

XVIII. „Ramiona wpion. W postawie wykrocznej w lewo skłoń się wprzód, ramiona przenieś wstecz — raz! — prostuj się, ramiona wpion — dwa!" Pochylając tułów naprzód możliwie najniżej przy nogach wyprężonych i opierających się całemi stopami o ziemię, przenosimy równocześnie ramiona wyprostowane i równolegle biegnące silnie wstecz, poczem prostując się, przenosimy je znowu tą samą drogą wpion.

XIX. „Przysiądź, ręce oprzyj o kolana. W postawie przysiadnej w miejscu — skacz — raz! — dwa!" W postawie przysiadnej zostajemy, a bacząc na złączone pięty, kolana na zewnątrz rozwarte i tułów trzymany prosto, podskakujemy lekko na palcach obu stóp równocześnie.

XX. „Poskokiem rozkrok — hop! — Ramiona wpion, palce rąk spleć: skłoń się w lewo — raz! — w prawo — dwa!" Z postawy przysiadnej przechodzimy od razu poskokiem do postawy rozkrocznej. Ramiona wyprostowane podnosimy bokiem wpion i splatamy palce rąk nad głową, a utrzymując je w tem położeniu, naginamy tułów na lewo, następnie bezpośrednio na prawo, prostując przytem obie nogi, które opierają się całemi stopami o ziemię i nie poruszają się z miejsca wcale.

XXI. „Ręce na biodra. W postawie rozkrocznej z podnoszeniem nóg wbok w miejscu po — chód — raz! — dwa!" Zaczynamy od nogi lewej, którą podnosimy wysoko wbok na lewo, prz-nosząc równocześnie ciężar ciała na nogę prawą, a postawiwszy lewą nogę na pierwotnem miejscu, wykonywamy to samo nogą prawą, przenosząc ciężar ciała na nogę lewą. Liczenie taktu musi być tu cokolwiek wolniejsze.

XXII. „Nawrot do postawy poskokiem — hop! W miejscu drobnym biegiem a wyrzucaj nogi — wprzód — raz! — dwa!" Następnie: **„wyrzucaj nogi wbok — raz! — dwa!"** W końcu: **„wyrzucaj nogi wstecz — raz! — dwa!"** Wykonując zatem bieg zwykły w miejscu na palcach stóp, podnosimy lekko nogi do przodu, następnie wbok tj. lewą nogę wbok na lewo, zaś prawą wbok na prawo; wreszcie wstecz, przyczem tułów należy poddać nieco naprzód.

XXIII. „Ramiona wbok. Ramiona do środka przed sobą, w miejscu po — chód — raz! — dwa!" Z położenia poziomego ramion wbok przenosimy je do poziomu wprzód, krzyżując równocześnie raz lewe nad prawem, drugi raz prawe nad lewem tak, aby lewa ręka sięgała prawego, zaś prawa lewego barku. A wykonując zarazem pochód na miejscu, wypadnie skrzyżowanie ramion przed sobą na nogę lewą, zaś przeniesienie ich wbok na nogę prawą.

XXIV. „Ramiona wdół. Podpór leżąc przodem — raz! — postawa - dwa!" Nasamprzód wykonywamy przysiad, poczem szybko opieramy ręce o ziemię przed sobą tak, ażeby wyprężone ramiona biegły pionowo i równolegle, a obok kolan od środka i wyrzucamy równocześnie wstecz obie złączone nogi, które wyprężone silnie, dotykają się ziemi tylko końcami palców stóp. Pięty więc należy trzymać spojone, nogi i ramiona wyprostowane, krzyże lekko w łuk wygięte, a głowę podniesioną w tył. Po wykonaniu tego ruchu zwróceni będziemy twarzą do ziemi. Takt: od 1 do 10.

XXV. „Ramiona wbok. Ramiona w pionie do środka, w miejscu po — chód — raz! — dwa!" Uwaga: jak

pod XXIII., tylko ramiona krzyżujemy w pionie nad głową, którą należy wznieść w górę.

XXVI. „Skłoń się wprzód i wytrzymaj; oba ramiona przenieś wbok na lewo: wywijaj ramionami na prawo — raz! — na lewo — dwa!“ Pochylamy tułów naprzód możliwie najniżej i w tem położeniu zostajemy, a podniósłszy oba ramiona wyprostowane wbok na lewo, przenosimy je szybko na prawo, poczem wracamy znów na lewo wbok. Nogi muszą być wyprężone, a głowa do góry wzniesioną.

XXVII. „Prostuj się, ręce na biodra. Skrzyżuj lewą nogę przed prawą (postawa skrzyżna w lewo): **klaśnij w dłonie przed sobą, zmiana postawy skrzyżnej — skacz — raz! - dwa!“** Lewą nogę krzyżujemy przed prawą, a wykonując w locie zmianę tj. krzyżując prawą nogę przed lewą, zeskakujemy na palce stóp do postawy skrzyżnej w prawo, uskuteczniając następnie bezpośrednio to samo przeciwnie. Równocześnie atoli przenosimy ramiona wprzód a prostując je, klaskamy w dłonie przed sobą, poczem składamy znów ręce na biodra. Na raz przypadnie więc zmiana postawy skrzyżnej w prawo i klaśnięcie w dłonie przed sobą, na dwa nawrot do postawy skrzyżnej w lewo i złożenie rąk na biodra.

XXVIII. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Wykrok lewą** (postawa wykroczna w lewo): **przysiądź na prawej nodze, ramiona wbok — raz! — postawa, ręce na biodra — dwa!“** Lewą nogę uginamy w kolanie pod kątem ostrym i opieramy się całą jej stopą o ziemię. Natomiast na prawej nodze, która musi tylko palcami stopy opierać się o ziemię, przysiadamy w ten sposób, że udo łączy się prawie zupełnie z przedudziem. Utrzymując tułów prosto, podnosimy równocześnie ramiona do poziomu wbok, poczem wracając do postawy (wykrocznej w lewo) składamy ręce na biodra. Takt: od 1 do 10.

XXIX. „Zmiana postawy wykrocznej w prawo poskokiem — hop! Ramiona wbok. Przysiądź na lewej nodze, ramiona wprzód — raz! — postawa, ramiona wbok — dwa!“ Uwaga: jak pod XXVIII., a przeciwnie. Ramiona tylko z położenia poziomego wbok przenosimy wyprostowane do poziomu wprzód i wbok.

XXX. „Oba ramiona wprzód na prawo. Skłoń się wstecz a wytrzymaj: wywijaj ramionami górą na lewo — raz! — na prawo — dwa!“ W postawie wykrocznej w prawo pochylamy tułów lekko wstecz i w tem położeniu zostajemy. Oba wyprostowane ramiona zaś podnosimy w ten sposób, że biegną równolegle ku sobie w kierunku poziomym wbok na prawo. Z tego położenia przenosimy je szybko górą na lewo poczem znów w prawo.

XXXI. „Postawa zasadna, ramiona na krzyże złóż. Klęknij lewą nogą wstecz (postawa klęczna w lewo): **zmiana postawy klęcznej — skacz — raz! — dwa!“** Lewem kolanem klękamy w pobliżu miejsca, gdzie była pięta stopy lewej, bacząc przytem, aby prawa noga ugiętą była prawie pod kątem prostym i opierała się całą stopą o ziemię. Poczem wykonywamy bezpośrednio to samo przeciwnie, nie wracając wcale do postawy zasadnej. A zatem. Na raz: będzie postawa klęczna w prawo, na dwa: postawa klęczna w lewo. Takt: od 1 do 10.

XXXII. „Postawa zasadna. Lewą nogą rozkrok (postawa rozkroczna w lewo), **oba ramiona wprzód na lewo: zwróć się w prawo, przenieś ramiona przodem na prawo — raz! — zwróć się w lewo, ramiona tą samą drogą na lewo — dwa!“** W postawie rozkrocznej w lewo, oba wyprężone ramiona biegnące równolegle wbok na lewo, przenosimy szybko w położeniu poziomem wbok na prawo, zwracając zarazem tułów silnie do prawej strony; następnie uskuteczniamy szybko to samo przeciwnie tj. przenosimy oba ramiona i zwracamy tułów w stronę lewą. Obie nogi muszą być przytem wyprostowane i opierać się mocno całemi stopami o ziemię tak, aby się z miejsca nie poruszały wcale.

XXXIII. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Ramiona wpion: wywijaj ramionami wstecz a wpion, ze skurczem nóg do przodu w miejscu po — chód — raz! — dwa!“** Lewe kolano podnosimy przed sobą w ten sposób, aby udo z tułowiem tworzyło niemal kąt ostry, a stawiając lewą nogę, kurczymy równocześnie tak samo prawą. Na lewą nogę więc wypadnie przeniesienie ramion silnie wstecz, zaś na prawą przeniesienie ramion wpion

XXXIV. „Przysiądź, ramiona wbok — raz! — postawa, klaśnij w dłonie nad głową — dwa!“ Uwaga: co do przysiadu jak pod VI., tylko ramiona z położenia pionowego przenosimy wyprostowane wbok i napowrót wpion, klaskając w dłonie nad głową.

XXXV. „Ramiona wprzód na lewo. Wywijaj ramionami dołem na prawo i na lewo, w miejscu po — chód — raz! — dwa!“ Na lewą nogę przypadnie przeniesienie dołem przed sobą obu wyprostowanych ramion do położenia poziomego wbok na prawo, zaś na nogę prawą odwrotnie.

Powyższe ćwiczenia możemy zastosować bardzo dobrze w gimnastyce towarzyskiej, więcej atoli w gimnastyce szkolnej czyli wychowawczej. (C. d. n.).

Poręcze.

Zbiorek ćwiczeń

zestawił na wzorach czeskich St. Biega.

(Ciąg dalszy).

Ćwiczenie 3.

Wywijanie

(wewnątrz poręczy).

I. Zastęp.

1. Wywijanie do stania na rękach.
2. Wywijanie wymuszone.
3. Z podporu o ram. pros. — poziomka nóg — zamach wstecz do stania (szybko) — powrót zwolna do podporu.
4. Wywijanie: w przednim zamachu klasnąć.
5. Wywijanie: w tylnym zamachu klasnąć o piersi i rozkrok.
6. Wywijanie w podporze na przedbarku do stania.
7. Wywijanie w podporze o ram. ug. do stania.
8. Krążenie w podporze rozpiętym (na barkach) pobok.

II. Zastęp.

1. Wywijanie powyż.
2. Wywijanie: w przednim zamachu nogi skrzyżować i spoić.
3. To samo w tylnym i przednim zamachu.
4. Wywijanie w pod. na przedbarku.
5. Wywijanie w pod. o ram. ug.
6. Wywijanie w pod. na barkach.
7. Wywijanie: w tylnym zamachu klasnąć.
8. Wywijanie w podporze rozpiętym (na barkach) pobok.

III. Zastęp.

1. Z podporu leżącego przodem — do tegoż wstecz i na odwrót.
2. Wywijanie poniż.
3. Wywijanie o krzyżach ugiętych.
4. Wywijanie: w przednim zamachu nogi rozkroczyć i spoić.
5. Wywijanie: w tylnym zamachu nogi ugiąć i rzutem wyprostować.

6. Wywijanie: w przednim zamachu nogi ugiąć i wyprostować, w tylnym rozkroczyć i spoić.

7. Wywijanie: w przednim zamachu oderwać pr. rękę od poręczy.

8. Wywijanie: w tylnym zamachu lewą ręką klasnąć o piersi.

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Związek. dnia 7. stycznia odbyło się II. posiedzenie związkowego Grona nauczycielskiego. Przewodniczył d. Durski, obecni członkowie grona. dd.: Cenar, Kwiatkowski, Mianowski, Sawicki, Szytyliński, Dr. Tyszecki, Wallek. Z wydziału Związku Dr. Fiszer. Na posiedzeniu rannem przyjęto ćwiczenia wolne na II. Zlot w r. 1894, które składają się z pięciu obrazów (ref. Kwiatkowski). Projektów ćwiczeń wolnych nadesłanych przez tarnopolskie grono naucz. i d. Usiekniewicza z Wadowic, nieuwzględniono ze względu na uchwałę powziętą na poprzedniem posiedzeniu i przekazano je redakcyi „Przewodnika" do wydrukowania, uchwalając wnioskodawcom wyrazić podziękowanie. Ćwiczenia laskami, których wypracowaniem miał się zająć d. Haszewski, odpadły z powodu słabości referenta. Takież ćwiczenia ułożone przez grono naucz. w Tarnopolu, przekazano komisyi do rozpatrzenia. Ćwiczenia maczugami przyjęto z uwagą, że maczugi mają być koloru blado-żółtego z obrączką amarantową w dolnej połowie. Długość maczug oznaczono na 50 *cmtr*. Druha Barańskiego uchwalono prosić o napisanie nowego marsza do ćwiczeń wolnych; dawny marsz tego samego autora umieszczony w książce „Zlot sokoli" służyć będzie do ćwiczeń laskami; do pochodów służyć ma nadal marsz Czerwińskiego, do ćw. maczugami walc Ivanovicza „Na falach Dunaju", umieszczony w powyższej książce. Nowy marsz zostanie wydrukowany w układzie fortepianowym i rozesłany Towarzystwom. Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniowe.

Na posiedzeniu popołudniowem przedłożył d. Sawicki ogólne i szczegółowe prawidła ćwiczeń zawodniczych jednostek, które składać się będą z dwóch grup. Następnie d. Cenar przedłożył spis przyrządów do ćwiczeń na przyrządach ze zmianą: a) członków, b) gron nauczycielskich. Regulamin musztry odroczono do następnego posiedzenia z powodu słabości referenta. Dr. Fiszer podaje do wiadomości w sprawie wzięcia udziału sokolstwa w Wystawie krajowej, że pożądane jest przedstawienie przez towarzystwa przyrządów bądź ulepszonych, bądź własnej konstrukcyi lub pomysłu, tudzież nadesłanie jak najdokładniejszych dat statystycznych dotyczących ruchu ćwiczeń członków, uczniów i uczenic jakoteż ogólnej statystyki towarzystw. Wystawa sokolska umieszczona będzie w osobnym budynku i stanowić niejako wstęp na boisko. Druhowi Tyszeckiemu polecono wypracowanie regulaminu pochodowego tak przy występach związkowych jak i pojedyńczych towarzystw i regulaminu dla chorążych. Regulamin wycieczkowy ułoży Dr. Fiszer. W sprawie odznak dla reprezentantów towarzystw, naczelników i członków gron nauczycielskich, wraz z szczegółową instrukcyą, kiedy noszone być winny, wypracuje odpowiednie wnioski Dr. Tyszecki. Strój ćwiczebny uchwalono następujący: koszulka biała z rękawkami długości 10 *cmtr.*, z wąskiem obszyciem amarantowem koło szyi i rękawków, z wykluczeniem wszelkich naszywań, haftów i t. p. a nawet odznak miejscowości, spodnie szare, trykotowe, opięte, pasek amarantowy, buciki czarne. Podczas ćwiczeń na boisku na głowie czapka sokola z piórem i agrafą. Wszystkie ćwiczenia na II. Zlot zostaną towarzystwom w większej ilości rozesłane po uskutecznieniu rysunków i szczegółowych objaśnień.

Grono związkowe udaje się z gorącą prośbą do naczelników towarzystw o gorliwe zajęcie się ćwiczeniami i zachęcanie druhów do licznego a gorliwego uczęszczania na nie. Zlot w r. 1892 był pierwszym naszym wystąpieniem publicznym, a że wypadł tak świetnie, zawdzięczamy tylko sobie samym i tej idei sokolej, która nas zjednoczyła. Zlot II. winien wykazać, żeśmy w pracy nie ustawali, że zapał nasz nie był słomianym, że potrafimy pracować cicho a wytrwale, a nadto że koło nasze coraz się powiększa, by objąć cały naród. Czyny więc niech stwierdzą, żeśmy wzrośli na mężów silnych ciałem i duchem. Naprzód więc, wstecz ani krok! Czołem!

Sekretarz grona związkowego.

Związek wielkopolski. Poznań dnia 20. grudnia 1893. Zebranie delegatów. Dnia 29. lipca 1893 odbyło się zebranie delegatów Sokołów wielkopolskich i Sokoła berlińskiego, zwołane głównie w celu utworzenia wydziału związkowego. Obecnymi byli z Poznania Ign. Andrzejewski, mec. Chrzanowski, dr. Karchowski i Teofil Preiss; z Gniezna Ballenstädt, z Inowrocławia dr. Krzymiński, z Bydgoszczy Gonczerzewicz, z Szamotuł Pokorzyński, z Pleszewa Wrzyszczyński, z Ostrowa Nowicki. W obec tego, że Berlin kazał się zastąpić przez delegata pleszewskiego, poruszono kwestyą, czy zastępstwa tego rodzaju przyjmować należy. Po ściślejszem zastanowieniu oświadczono się w zasadzie przeciwko takiemu wyręczaniu, zastępstwo zaś powyższe przyjęto tylko wyjątkowo. Drugi przedmiot dyskusyi, jaka poprzedziła wybór zarządu, stanowił stosunek liczebny delegatów do liczby członków towarzystw znaku Sokoła. Nie dość jasną w tym względzie uchwałę ostatniego zjazdu inowrocławskiego, opiewającą, iż „towarzystwo liczące nad stu członków wysyłać może więcej niż jednego delegata", uzupełniono dodatkiem takim, że każda setka członków, choćby tylko rozpoczęta, uprawnia gniazdo do jednego wysłańca. Przy tej sposobności uradzono także, iż: 1. do wydziału nie sami tylko delegaci wybierani być mają, 2. w wyborze członków jednego z dwóch tych ciał do drugiego i odwrotnie żadnego niema być ograniczenia i 3. że mandaty delegatów mają mieć walor na rok cały, ale że mogą być także jednorazowymi. Przystąpiono wreszcie do wyboru zarządu. Rezultatem jego było to, że dr. Krzymiński został prezesem, mec. Chrzanowski wiceprezesem, dr. Karchowski sekretarzem, Gładysz naczelnikiem, Preiss skarbnikiem, dr. Drobnik pierwszym radnym, Gączerzewicz drugim. Do komisyi rewizyjnej wybrano ze wzgląd ówdogodności, członków takiejże komisyi dla poznańskiego Sokoła. Na wniosek jednego z obecnych zajęto się dnia tego jeszcze sprawą jednolitego umundurowania. Tylko co do jakości koszulki zdania były podzielone. Jedni przemawiali za niebieską, drudzy za czerwoną koszulką lwowskiego Sokoła. Ostatnia pozyskała większość. Inne części umundurowania będą również te same, co lwowskich drużyn. Obowiązkowe zaprowadzenie mundurów, nastąpić ma najpóźniej w przeciągu lat trzech. Resztę spraw, poruszonych na tem posiedzeniu przekazano wydziałowi.

Posiedzenie wydziału, zwołane na dzień 2. września, uchwaliło co następuje: 1. tytuł „pan" na posiedzeniach, zjazdach, przechadzkach i ćwiczeniach ustąpić ma miejsca mianu druh; 2. hasłem wszystkich drużyn ma być „Czołem"; 3. ustawy dla wielkopolskich Sokołów, drukowane być mają w stu egzemplarzach, z których każda drużyna po jednym bezpłatnie otrzyma, członkowie zaś za opłatą 10 fen. otrzymać mogą; 4. towarzystwa wielkopolskie imienia Sokoła dzielą się na następujące żupy: I. Inowrocław, Kruszwica, Bydgoszcz i Gniezno (żupa północna), II. Poznań, Szamotuły, Śrem i Berlin (żupa środkowa), III. Pleszew i Ostrów (żupa południowa); 5. wydział uprasza poszczególne drużyny, ażeby po wzajemnem porozumieniu doniosły, w którym czasie zloty żupowe urządzić zamierzają; 6. wydział uprasza każdą drużynę o jak najwcześniejsze nadesłanie spisu członków, oraz pogłównego; 7. mundur sokoli no-

sić wolno tylko przy zlotach ogólnych i żupowych bezwarunkowo, przy uroczystościach miejscowych zaś tylko za rozporządzeniem zarządu; delegacya na zjazdach swych winna być umundurowaną; 8. kasa związkowa płaci naczelnikowi dyety, wynoszące chwilowo 6 marek dziennie oprócz kosztów podróży.

Drugie posiedzenie wydziału odbyło się 4. grudnia. Obecni: Chrzanowski, dr. Drobnik, Gładysz, dr. Karchowski. Ze sprawozdania kasowego wynika, że niektóre drużyny nie uiściły się ze składek, obecni uchwalają zatem, ażeby odnośne napomnienia wcześniej porozsyłać. Naczelnik Gładysz, zdawszy sprawę z pobytu swego w Pleszewie i w Berlinie, porusza kwestyą urządzenia lekcyi dla nauczycieli gimnastyki i oświadcza, że pracuje nad zwięzłym podręcznikiem komendy. Wydział postanawia kwestyą lekcyi odroczyć aż do chwili, w której podręcznik taki wyjdzie z druku i rozesłanym będzie. Swieżo powstałe drużyny w Śremie i Charlottenburgu (pod Berlinem) uchwalono zawezwać, ażeby do związku przystąpiły. Następnie zastanawiano się nad sposobami pobudzenia ducha w różnych miastach szląskich i zachodniopruskich, do tworzenia towarzystw sokolich i postanowiono zwrócić się w tym celu do odpowiednich osobistości mieszkających w poszczególnych grodach. W końcu radzono nad uczestniczeniem oddziału wielkopolskich Sokołów w przyszłorocznej lwowskiej wystawie. Uchwał wszakże w tej materyi żadnych nie powzięto.

Berlin. Podczas obchodu 5. rocznicy założenia polskiego Sokoła w Berlinie, w d. 11. listopada 1893, odczytał sekretarz, d. Jan Schmidt, sprawozdanie streszczające pięcioletnią działalność tego gniazda sokolego, które rozwija się pięknie a na pożytek rodaków zmuszonych mieszkać w stolicy Germanii. Sprawozdanie to mieści w sobie oczywiście wszystko, co o gnieździe berlińskiem wiemy z „Księgi pamiątkowej Sokoła“ (str. 145) i z korespondencyi w „Przewodniku gimn.“. Dlatego nie będziemy powtarzali rzeczy już wiadomych. Sprostujemy chyba tylko wiadomość w powyższej księdze o pierwszych założycielach gniazda berlińskiego, wiadomość o tyle sprzeczną ze sprawozdaniem d. Schmidta, że według niego myśl założenia Sokoła w Berlinie powziął Mieczysław Kapczyński, o którym „Księga“ wcale nie wspomina. Ze sprawozdania dowiadujemy się dalej, że Sokoł berliński „stojący na gruncie narodowym nigdy nie zajmował się polityką i zajmować się nią nie będzie uważając ją jako granicę swych zadań, której pod groźbą spaczenia całej pracy przekraczać nam nie wolno“; że na zjazd czeskich Sokołów w Lipsku podążyło 10 druhów, którzy złożyli wieniec na grobowcu śp. Józefa Poniatowskiego; że na zlocie w Inowrocławiu było sześciu druhów z prezesem i naczelnikiem; że po złożeniu przewodnictwa przez d. Czarnowskiego wybrano w styczniu 1893 nowy zarząd, do którego weszli dd.: Stanisław Morgenstern, przewodniczący, Augustyn Czarnowski, zastępca, Jan Schmidt, sekretarz, Stanisław Jax, zastępca i bibliotekarz, Jan Krokowski, kasyer, Fyrst i Jax, rewizorowie kasy, Wojciechowski i Przybył, ławnicy, Józef Ciastowski, kierownik ćwiczeń, Felicyan Trawiński, zastępca, Józef Gucze i Jan Schmidt, przodownicy, Wojciechowski, chorąży. Myśl sprawienia sztandaru powziął przed trzema laty d. Wincenty Fyrst, który zajął się gorliwie zbieraniem składek, podczas gdy d. Morgenstern postarał się o przeprowadzenie myśli, że polski sztandar sokoli tylko polskie powinny robić ręce. Członków liczy towarzystwo w najnowszym czasie 49, na ćwiczenia dzięki staraniom dzielnego d. Ciastowskiego uczęszcza przeciętnie 25 druhów (51%!), którzy po ciężkiej pracy znajdują dość czasu i ochoty do pracy naszej, sokolej, i doprowadzili w niej do wyników zasługujących na uznanie. Dzielnym druhom berlińskim zasełamy serdeczne czołem! i szczęść Boże! do dalszej pracy i rozwoju! Obyśmy wszyscy umieli dotrzymać im kroku!

Buffalo N. Y. 30. listopada 1893. Witam Was Bracia Sokoły! Kreśląc do was pierwsze swe słowa pragnę podzielić się z wami wesołą nowiną. Dnia 25. listopada b. r. odbył się w Buffalo N. Y. w Hali polskiej, pierwszy popis gimnastyczny w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem i balem. Na odgłos trąbki podniosła się kurtyna, a Sokoły przy współudziale polskiej orkiestry, odśpiewali „Marsz Sokołów“. Stojąc w rzędzie w jednakowych, stosownych i gustownych ubiorach i stąpając lekko w miejscu po każdej zwrotce odśpiewanej, zrobili wielkie, radosne i pochlebne na publiczności wrażenie. Następnie na daną komendę, przystąpiono na hali w pobliżu sceny do ćwiczeń na poprężniku (*sic!*), porączkach i kołkach. Ćwiczenia te były wykonane, od najłatwiejszych do najtrudniejszych, z wielką pewnością siebie, akuratnością i zwinnością. Najtrudniejsze ćwiczenia wykonali: Arczykowscy (bracia), T. Kościołek, L. Zydowicz i Stan. Mrugowski, pod przewodnictwem p. J. Dziuka. Wielkie uznanie należy się dzielnym Sokołom za pierwszy ich występ i zjednanie sobie u publiczności sympatyi, tak, że w przyszłości mogą liczyć na pewno na ogólne poparcie i ogólne uznanie. Kółko to wprawdzie nie liczebne jeszcze, ale ma przyszłość przed sobą. Wkrótce ono rozrośnie się mimo wielu uprzedzeń i przeszkód ze strony niektórych wpływowych osób, nierozumiejących celów i zadania gimnastyki. Po tym popisie nastąpiła część deklamacyjno-amatorska. Deklamacya „O Polsko Nowa“ wypowiedziana przez panią Wiśniewską, była oddana z uczuciem. Komedyjka w 1 akcie odegrana przez panie i panów wybornie. Monolog wygłoszony następnie był nadzwyczaj zajmujący. Po przedstawieniu był bal, na którym Sokoły także nie próżnowali; dzielne i ochocze wycinali hołubce. Polski Sokoł w Ameryce No 3. założony w minioną wiosnę, rozwija się bardzo pomyślnie — liczy członków 20-tu. Jest nadzieja, że po niejakim czasie podwoi liczbę członków. Życząc wszystkim Sokołom dobrego powodzenia cieszę się, iż tutejsi Sokoły biorą sobie Was za przykład. Niechaj wolno mi zatem będzie wznieść okrzyk po trzykroć razy: „Niech żyją Sokoły“. Gdy będzie znowu pomyślna jaka nowina, nie omieszkam Wam donieść o niej. *Jeden z obecnych.* (Łaskawy korespondent z za oceanu, przysłał nam w oryginale program opisanego przezeń wieczorku sokolego. Szczupłość miejsca nie pozwala nam reprodukować tego ze wszech miar ciekawego, prawdziwie amerykańskiego programu, na którym obok właściwej wiadomości mieszczą się liczne ogłoszenia polskich firm handlowych i przemysłowych. Najciekawszą jest 4. stronica, zapełniona „urywkami“, w których lekka humorystyka łączy się na przemian z poważnemi sentencyami katechizmu sokolego. Dodajemy w końcu, że dziennik „Evening News“ nazywając the members of „Polskich Sokolow“ członkami „of the Polish National Athletic Club“ oddaje popisowi ich wielkie pochwały. *Red.).*

Drohobycz, dnia 17. stycznia 1894. Dzięki wytrwałej pracy prezesa naszego druha Dr. Lechowskiego i kilku zacnych druhów tutejszych, w listopadzie z. r. otworzony został przy ulicy Samborskiej własny gmach nasz. Budynek prezentuje się wcale dobrze, sala obszerna mająca 24 metrów długości, 12 metrów szerokości, a 6 metrów wysokości — ubikacye boczne, chociaż nieco za szczupłe, stosunkowo do wielkości sali, wystarczą jednak na pomieszczenie takiej liczby ćwiczących, jaką Drohobycz przy największym udziale dać może, nad szatniami na piątrze znajduje się wcale piękne mieszkanie wynajęte od 1. listopada z. r. towarzystwu kasynowemu. Uroczyste otwarcie i poświęcenie nowo wybudowanej sokolni odbędzie się dopiero po zupełnem wykończeniu takowej, fasada bowiem niewyprawiona a wewnątrz znajdujące się ubikacye nie są jeszcze malowane. Sala gimnastyczna zaopatrzona prawie we wszystkie najpotrzebniejsze przyrządy gimnastyczne, które częścią z Bielska sprowadzone

a częścią tutaj pod nadzorem nauczyciela kierującego sporządzone zostały. Z otworzeniem naszej sokolni wzmógł się ruch sokoli na sali gimnastycznej; fachowe kierownictwo ćwiczeniami gimnastycznemi, objął d. naczelnik Władysław Mianowski, a jak z poniżej zestawionego ruchu ćwiczących widać, udział jak na początek wcale zadowalniający, fachowe kierownictwo daje wszelką rękojmię, że rozbudzi się zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych o wiele więcej jak dotąd. Zarząd Sokoła sprowadził od dekoratora Dülla dekoracye do teatrów amatorskich, a zawiązane niedawno kółko wytrawnych amatorów, pod znamienitą reżyseryą pana Suppera, naczelnika stacyi tutejszej, dawać będzie szeregi przedstawień na dochód Sokoła, który przez wystawienie własnego gniazda zadłużył się. Od miesiąca urządzają się odczyty w każdą niedzielę z wstępem wolnym dla członków, a po odczytach zwykle jeszcze jakieś zabawy, mające charakter więcej domowy. Odczyty cieszą się liczną frekwencyą. Zawiązało się tu kółko spiewackie pod batutą d. Buczackiego.

W grudniu z. r. ruch ćwiczących:

1.	członkowie .	. 20	w	2	zastęp.	2	godz.	tyg.
2.	panien .	. 21	„	1	„	2	„	„
3.	pań . .	. 11	„	1	„	2	„	„
4.	gimnazyum	. 200	„	14	„	7	„	„
5.	przodowników	. 20	„	1	„	1	„	„
	Razem	. 272	w	19	zastęp.	16	godz.	tyg.

W styczniu b. r. liczba godzin wzrosła, gdyż członkowie i panie ćwiczą 3 razy tygodniowo.

Dla uczniów prywatnych niebawem otworzą się nowe 3 godziny tygodniowo. *X.*

Lwów. W czasie od 27. września do 9. grudnia 1893 odbył wydział posiedzeń 5. Przyjęto członków 105. W sprawie zaprowadzenia nauki szermierki dla członków zawarł Wydział umowę z p. Marie, który zobowiązał się uczyć członków 3 razy tygodniowo po kwadransie za opłatą po 6 zł. miesięcznie. Członkowie niezamożni mogą być od tej opłaty częściowo uwolnieni; w tym celu uchwalił Wydział roczny kredyt w wysokości 160 zł., który może być wyczerpany po 16 zł. miesięcznie. Członkowie grona nauczycielskiego i tacy członkowie, co do których jest nadzieja, że będą nauczycielami szermierki w Sokole, mogą być uwolnieni od połowy, inni od 1/3. Przeznaczony na ten cel ryczałt został już całkowicie wyczerpany. Na uroczystość poświęcenia sztandaru Sokoła w Berlinie uchwalono wysłać gwóźdź wraz z pismem. Przyjęto ofertę Bazaru krajowego w sprawie dostarczanie sukna na płaszcze sokole. Roboty tychże płaszczów podjął się krawiec Jabłoński. Kredyt wyznaczony komisyi ubiorowej do przeprowadzenia tego celu wynosi 1.000 zł. Szczegóły co do płaszczów sokolich uchwalił Wydział następujące: Płaszcze mogą być robione z 3 gatunków sukna uchwalonego, barwy ciemno-bronzowej: I. cienkiego metr po 3 zł. 50 ct., II. średniego metr po 4 zł. 50 ct., III. grubego metr po 5 zł. 50 ct. Forma zewnętrzna płaszczów ma być taka: a) kaptury z sukna tego samego, co płaszcz, podszyte suknem cienkiem Nr. I. 3 razy stebnowane, b) kołnierze podwójne z wierzchu z takiegoż sukna jak płaszcz, ze spodu mogą być z cieńszego (barwą dobranego) potrójnie na brzegach stebnowane, c) końce rękawów podwójne (na szerokość wywiniętego kołnierza), mankiety nie zawinięte lecz stale przyszyte potrójnem stebnem. Długość płaszczów ma być taka, aby odległość pionowa od podłogi do spodu płaszcza wynosiła zawsze 30 *cm*, z tyłu kontrfałd, na zewnątrz 2 tylko kieszenie z klapami potrójnie stebnowanemi (na wewnątrz kieszenie dowolne). Guziki rogowe 25 m/m średnicy, ciemne, barwy sukna, z przodu sztuk 12, po 6 w 2 rzędach, z tyłu przy dragonie 10 *cm* szerokim sztuk 4 po 2 w 2 rzędach. Takież małe guziczki pod kołnierzem 5 sztuk do przypięcia kaptura, przy kapturze sztuk 2 do przypięcia klapki, oraz z tyłu sztuk 4 do 5 (według wzrostu) do zapinania rozporu. Płaszcze mogą być: bez podszewki, z podszewką lekką (atlas wełniany w najlepszym gatunku) i z podszewką ciepłą sukienną barwy tej samej co materyał wierzchni.

W skład nowego komitetu zabawowego weszli dd.: Friedrich, Gąsiorowski, Gustowicz, Hołowiecki, Krzyszkowski, Kube, Kowalski, Niederreiter, Olearczyk, Osiadacz, Rasp, Sołtys, Stahl, Swieżawski, Wallek. W skład delegacyi do wystawowej komisyi Związkowej i drugiego Zlotu weszli dd.: Bieńkowski, Dr. Czarnik, Dr. Fiszer, Friedrich, Janikowski, Kropiński, Kwiatkowski, Lang, Padewski, Wallek. Do komitetu, który ma się zająć zbieraniem składek na budowę drugiej sali, przystąpili dd.: Dr. Czarnik, Dr. Heppe, Janisch, Kropiński, Lang, Maksymowicz, Zagórski, Zima. Listy składkowe mają być rozesłane także paniom. Wszystkich członków, zalegających z wkładkami za cały rok uchwalono wykreślić bezwarunkowo, jeżeli do 1. stycznia 1894 nie zapłacą zaległości. Przewodnik gimn. ma być wszystkim druhom lwowskim począwszy od 1. stycznia 1894 rozsełany pocztą.

W styczniu 1894 uczęszczało na ćwiczenia:

1.	Członków	80	w	10	zast.	. . w	3	godz.	tyg.
2.	„	20	w	2	„	. . w	3	„	„
3.	Pań	25	w	2	„	. . w	3	„	„
4.	Dziewcząt	80	w	8	„	. . w	3	„	„
5.	Uczniów najm.	10	w	1	„	. . w	3	„	„
6.	„ młod.	100	w	10	„	. . w	3	„	„
7.	„ starsz.	80	w	10	„	. . w	3	„	„
8.	Gimnaz. V.	208	w	10	„	. . w	4	„	„
9.	Gimn. I.	205	w	10	„	. . w	4	„	„
10.	Grono naucz.	20	w	2	„	. . w	3	„	„
11.	Kurs nauczyc.	6	w	1	„	. . w	6	„	„
	Łącznie	834	w	66	zast.	. . w	38	godz.	tyg.

Podgórze, d. 19. stycznia 1894. Miło nam podzielić się zaraz na wstępie tą ważną wiadomością ze wszystkiemi bratniemi towarzystwami, że już blisko miesiąc przebywamy w swym własnym, pięknym i wygodnym gmachu i że gmach ten stał się dzisiaj podwaliną naszego prawidłowego rozwoju. Już od grudnia z. r. zapanował w naszem towarzystwie gorączkowy ruch, — każdy z druhów niecierpliwie śledził postępy budowy i oczekiwał dnia otwarcia gmachu i wprowadzenia się doń. Na dzień ten wybranym został dzień wigilii tj. 23 grudnia z. r., aby w to święto rodzinne dać możność tej wielkiej rodzinie sokolej, wzajemnego zebrania się i wypowiedzenia drogich sercu naszemu pragnień. To też na dane hasło, otwarły się w dzień ten po raz pierwszy podwoje gmachu Sokoła i przygarnęły do siebie niemal wszystkich naszych druhów i wydział Sokoła krakowskiego. Zebranych powitał pierwszy, Stanisław Serkowski, kierujący budową i wręczył prezesowi klucze od gmachu, który następnie podziękował d. Kryłowskiemu za plany, Serkowskiemu zaś za prowadzenie budowy, a zaznaczywszy dalej, że Sokoł w pierwszej linii hasła „Kto z Bogiem, Bóg z nim“ trzymać się powinien, zwrócił się do obecnego duchowieństwa z prośbą o poświęcenie gmachu. Poświęcenia dokonał ks. administrator Wędzicha, a po skończonej ceremonii w imieniu Sokoła krakowskiego złożył życzenia prof. Dr. Cybulski. Poczem prezes Adamski imieniem komisyi budowlanej dopełnił oddania gmachu na użytek ćwiczących w następujących słowach: „Oto w Imię Boże przybywa dzisiaj nowy gmach sokolstwu polskiemu; przybywa nowy posterunek do strzeżenia praw narodowych; przybywa nowa szkoła karności i miłości bratniej. To też dzisiaj w tej ważnej i świętej dla nas chwili przysięgnijmy, że odtąd staniemy się godnymi imienia Sokołów, że pierzchną resztki naszej obojętności dla gimnastyki, że ta sala roić się zawsze będzie od druhów ćwiczących; przysięgnijmy że znikną odtąd ambicye osobiste, że wszyscy stojąc obok siebie jako prości szeregowcy, pracować będziemy zgodnie w wytkniętym

nam celu, przysięgnijmy, że pierwej niech uschnie nasza prawica, nimby zaszedł tu w tym gmachu jaki przypadek niekarności lub niezgody. Do Was się zatem zwracam druhowie i do Ciebie kierowniku, a oddając Wam ten gmach imieniem komisyi budowlanej — zaklinam na Boga dochowajcie święcie złożonych tu przyrzeczeń. Was również Ojcowie rodzin błagam, posełajcie tu swe dzieci, niech hartują swe wątłe ciało tak, aby o tej młodzieży znowu można zawołać słowy naszego Wieszcza: „Młodzieży orla Twych lotów potęga, jako piorun Twoje ramię“. A teraz druhowie zasiądźmy do wspólnego stołu, a zwyczajem staropolskim łamiąc się opłatkiem, zanieśmy do Pana błaganie: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“. Mowa ta wywołała niesłychane wrażenie, — a z piersi wszystkich wydobyły się tony tej wielkiej naszej modlitwy: „Do Ciebie Panie zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“. Była to rzeczywiście imponująca chwila i dająca wiarę w przyszłość gmachu, o którego mury takie słowa pierwsze się obiły, bo echo ich brzmieć będzie dotąd, — dopóki go nie zagłuszy radosna pieśń wesela. Zakończeniem tej uroczystości było łamanie się opłatkiem i wspólne życzenia podczas spożywania wigilii, które najwymowniej złożył naszemu towarzystwu d. Dr. Bandrowski z Krakowa. Podczas wigilii nadeszły telegramy od Związku towarzystw sokolich, od Sokoła lwowskiego i od sąsiednich towarzystw. Przybyli na tę uroczystość druhowie z Krakowa, nie mogli się dość nachwalić wygody i praktyczności tak sali gimnastycznej, jak i całego gmachu, a wszyscy podnosili ogromne zasługi, które pod tym względem położył twórca gmachu, d. architekt Kryłowski. Pierwszą naszą myślą po wprowadzeniu się do własnej sali było urządzenie wieczorku gimnastycznego, któryby mógł osoby stojące jeszcze zdala od nasz go towarzystwa ściągnąć pod nasz sztandar, któryby dał obraz naszej dotychczasowej działalności. Niedaleka przyszłość okaże czy dobrze wywiązaliśmy się ze swego zadania i czy spełnią się nasze zamiary, sądząc jednak z ogólnego zainteresowania, które wzbudził wieczorek gimnastyczny zapowiedziany na dzień 14. b. m., możemy mieć wszelką po temu nadzieję. W dniu tym o oznaczonej godzinie, wielka sala w nowym gmachu wypełniła się po brzegi, a zebraną publiczność powitał ze sceny chór pod kierunkiem d. Bukowskiego, kilkoma dobrze opracowanemi produkcyami. Gdy tylko ucichły oklaski wysunął się ze szatni wśród dźwięków marsza, piękny oddział 80-ciu uczniów w wieku od lat 4 (?) do 13. Wrażenie tej chwili prawdziwie opisać się nie da, a w oczach wszystkich zabłysła łza radości na widok pewnych i śmiałych kroków tych drobniutkich „Sokołów“, którzy z prawdziwym artyzmem wykonywali pochód ozdobny. Bez komendy i bez żadnego znaku raz zlewały się ich szyki, to znowu rozpływały się miarowo, tak że zapomniało się, że to pochód kilkudziesięciu małych jednostek, ale że jakaś niewidzialna ręka, oplata salę wstęgą w rozmaitych kierunkach.

A na twarzach tej dziatwy, widać było zrozumienie tej chwili i ujmującą powagę, to też zgromadzona publiczność nie zwykłym oklaskiem, ale ze łzą w oku dziękowała kierownikowi Cenglerowi, za tak umiejętne prowadzenie gimnastyki dzieci. Po skończonym pochodzie podzieliła się ta mała drużyna na 6 oddziałów celem ćwiczenia na przyrządach, — a niekłamaną radość i podziw wywołały zapasy i próby sił dwóch najmłodszych oddziałów dzieci do lat 7. Były to zapasy stokroć milsze i wdzięczniejsze niż zapasy pierwszych światowych siłaczy. Następnie dzieci usiadły na około sali, a zaczęły się ćwiczenia wspólne członków, tudzież ćwiczenia na koniu i drążku, które zyskiwały rzeczywiste uznanie i oklaski. Wieczorek ten pozostanie na długo w pamięci wszystkich, a szczególnie w pamięci tej dziatwy, o którą nam Sokołom przedewszystkiem zależeć powinno, bo dopiero przez zaszczepienie zamiłowania do gimnastyki tych malutkich, zyska sokolstwo stałą podwalinę. Czołem! *Dr. Tadeusz Bednarski*, sekretarz.

Przemyśl, dnia 17. stycznia 1894. Od czasu ostatniej naszej korespondencyi drukowanej w wrześniu z. r., notujemy dziś w krótkości następujące fakta: W dniu 3. września zorganizowaliśmy pieszą wycieczkę sokolską do Krasiczyna, która była dla oddziału ćwiczeniem w obrotach i w marszu pod komendą kierownika. Wycieczka ta przyniosła kilkanaście zł. dochodu na budowę własnej sokolni. Dnia 23. września urządził Sokoł wraz z tow. muzycznem nabożeństwo błagalne w 100 tną rocznicę sejmu grodzieńskiego. Dnia 14. października braliśmy czynny udział w uroczystym wieczorze dla Kornela Ujejskiego, w dniu 29. listopada w nabożeństwie narodowem. Na pogrzebie Jana Matejki w Krakowie reprezentował nas d. Skupiński, — większej delegacyi nie można było wysłać z powodu pory zimowej, a wobec nieprzyjęcia się instytucyi płaszczów zimowych.

W jesieni r. z. wydarła śmierć z gniazda naszego śp. Zofię Wolską, która pierwsza z kobiet w charakterze członka wspierającego do naszego towarzystwa przystąpiła i która wynagradzając uszczerbek, jakiśmy przed dwoma laty przez śmierć jej męża, wybitnego członka wydziału, ponieśli, starała się niejednokrotnie Sokołowi przyjść w pomoc, i w swojem otoczeniu przychylność dla Sokoła zjednała.

Przed końcem roku ubiegłego dnia 21. grudnia odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków naszego towarzystwa, celem przeprowadzenia z nowym rokiem pewnych reform koniecznych wobec nowego statutu i wobec przystąpienia do Związku. Wydział wystąpił z wnioskiem podniesienia wkładek członków czynnych; wniosek ten jednak upadł, uchwalono natomiast wkładkę tę w dotychczasowej wysokości tj. 50 ct. (1 korona miesięcznie). Niema więc odtąd u nas różnicy co do wkładek pomiędzy członkami czynnymi a wspierającymi (zwyczajnymi), bo ci ostatni na podstawie nowego statutu płacą od 1. stycznia 1894 także po 1 koronie na miesiąc. Na tem zgromadzeniu uzupełniono wydział w myśl nowego statutu, komisyę rewizyjną i wybrano Sąd honorowy. Do wydziału dotychczasowego złożonego z 8 członków i 3 zastępców, wybrano jeszcze 2 wydziałowych (Meissner Karol i Dobrzański Władysław) i 2 zastępców (Czechowski Dymitr i Morawec Oskar). Komisyę rewizyjną uzupełniono przez wybór trzeciego członka (Doskowski Bolesław) i jednego zastępcy (Rodakowicz Emil). Do sądu honorowego weszli: Amort Adolf, Słotwiński Henryk, Królikowski Hugo, Lenert Karol, Kozaryn Tadeusz, a na zastępców Osiński Michał, Sonntag Karol i Lang Ludwik.

Na zakończenie roku 1893 urządził Sokoł tutejszy siłami miejscowemi z wielkiem powodzeniem dnia 31. grudnia w sali „Gwiazdy“ wieczorek gimnastyczno-wokalny. W program wieczorku weszło: 1. wstępne słowo, 2. orkiestra, 3. ćwiczenia wolne t. zw. berneńskie, 4. ćwiczenia laskami żelaznemi, 5. ćwiczenia na drążku, 6. ćwiczenia na poręczach, 7. stawianie piramid, 8. chór Sokoła pod batutą Dietza, 9. deklamacya (wiersz: „Do Polek“ Rossowskiego) wygłoszona przez Martyniaka. Ćwiczeniami kierował Włodzimierz Sawicki, kierownik gimnastyki, okazicielem był Wesołowski.

Po wieczorku odbyła się wieczornica, przy której łamano się opłatkiem – i jedno życzenie po nad inne — z ust wszystkich płynęło — byśmy za rok pod własnym dachem się znajdowali. Na wieczorku i na opłatku mieliśmy Sokołów z Radymna wraz z wiceprezesem Bahrem i wiceprezesa Sokoła z Limanowej Wintera.

Zamykając tą kronikę korespondencyę za r. 1893, chowam do mojej teki bardzo wiele ogólno sokolskich spraw — których Szanowna Redakcya „Przewodnika“ nie

raczyła w poprzednim numerze zamieścić. Sprawami temi były: wysokie ceny płaszczów sokolskich, utworzenie stałego seminaryum dla kształcenia fachowych naczelników sokolskich, konieczność nieskąpej subwencyi kraju na cele sokolstwa, staranie się o rozwój mniejszych gniazd sokolich i t. d. (Dla omówienia tych spraw w sposób właściwy, a nie kronikarski, nie zwracający tej uwagi, jaka dla tych nader ważnych spraw jest konieczną, stoją otworem łamy naszego pisma tak druhowi korespondentowi, jak każdemu innemu z druhów. Prosimy tedy i czekamy. *Red.*) Czołem! *Dr. Józef Serwacki*, sekretarz.

Rzeszów, dnia 15. stycznia 1894. Szanowna Redakcyo! Do ostatniej wiadomości z Rzeszowa, umieszczonej w zeszycie styczniowym „Przew. gimn.“, Szanowna Redakcya dołączyła swoją „skromną uwagę“, której nie chciałbym zostawić bez skromnej odpowiedzi. Gdyby Sz. Redakcya była powiedziała, że „bardzo mało słyszy o regularnych ćwiczeniach gimnastycznych“, nie miałbym nic przeciw temu, bo istotnie w korespondencyach były tylko wzmianki o ruchu gimnastycznym; ale że obok tego są w „skromnej uwadze“ rzeczy, niezgodne (? Red.) z istotnym stanem rzeczy, przeto upraszam Sz. Redakcyę o skromne sprostowanie (? Red.) w najbliższym zeszycie „Przewodnika“. Za zbyteczne uważam zapewnienie, że, według słów Sz. Redakcyi, nasza „świadomość sokola nie da objawom uznania (dla wybitnych druhów) wybujać w zielsko wzajemnej admiracyi“, bo tu dotąd nikt nikogo nie admiruje; bo admiracyi sami unikamy; bo się nawzajem do pracy wzywamy w imię obowiązku; bo usługi, oddane towarzystwu przez członków, uważamy tylko za spełnienie przyjętego obowiązku, a nie za czyny, godne admiracyi. A że czasem ten lub ów druh odezwie się z uznaniem dla drugiego, to to odezwanie się nigdy nie przechodzi miary i jest nawskróś ludzkim objawem, jest potrzebą serca.... (i tylko jako taki objaw uważaliśmy owacyę urządzoną zacnemu dyrektorowi, któremu życzymy, aby w niej czerpał siły i ochoty do dalszej pracy dla dobra naszej sprawy. *Red.*). Zapewniam Sz. Redakcyę, że ćwiczenia przed wieczornicami nigdy nie były przygotowanemi, ćwiczeniami „popisowemi, odświętnemi“, lecz najzwyklejszą nadliczbową lekcyą gimnastyki, odbywającą się w obecności druhów dla ich zachęty. (Cieszymy się, ale o tem nigdy nas nie uwiadomiono. *Red.*). Skutek był dobry, bo niejeden druh, widząc znaczne postępy, uzyskane w bardzo krótkim czasie, stanął w szeregu ćwiczących się. — Uwaga o teatrze amatorskim, urządzanym na „własnem śmieciu“, polega na nieznajomości stosunków naszego Sokoła. (Niestety, ale dlaczego wiadomości o teatrze zagłuszały wieści o ćwiczeniach? *Red.*). Gdyby Sz. Redakcya to wiedziała, co my tu wiemy, byłaby raczej wyraziła podziękowanie (nie wyrażaliśmy przecie nagany — *Red.*) druhom, zajmującym się przedstawieniami amatorskiemi na dochód zadłużonego towarzystwa — bez najmniejszej szkody dla głównego celu, dla ćwiczeń gimnastycznych. Na czele Sokoła stoją ludzie, którym Sz. Redakcya nie odmawia swego uznania, dodam od siebie, bardzo zasłużonego: sędziwy Dr. Zbyszewski, jako prezes, i Dr. Als, jako jego pierwszy zastępca. Ci druhowie biorą najżywszy udział w pracy około dobra towarzystwa; do wszystkiego przykładają swą rękę; bez ich wiedzy i zgody nic się tu nie dzieje.... a więc i przedstawienia amatorskie także. Nie admirujemy się i nie zbaczamy od idei sokolich. (Czołem! *Red.*).

Na zakończenie podaję te wiadomości, o które Sz. Redakcyi chodzi, a których miałem udzielić po walnem zgromadzeniu wraz z rocznem sprawozdaniem wydziału. (Przewodnik gimnastyczny do częstszych i obszerniejszych wiadomości takich, może przecie mieć słuszną pretensyą! *Red.*). Członków tow. zgłosiło się na ćwiczenia 50, a z tych uczęszcza:

regularnie (członk.)	30	w	3	godz.	tygodn.	w	3	zastęp.
uczenic	14	„	2	„	„	„	1	„
pań	6	„	2	„	„	„	1	„
uczn. tow. mł. i star.	24	„	4	„	„	„	3	„
uczniów gimn.	240	„	6	„	„	„	20	„
przodowników	12	„	2	„	„	„	1	„
Razem	326	w	19	godz.	tygodn.	w	29	zastęp.

Nadto raz w tygodniu odbywają się bezpłatne zabawy i ćwiczenia dzieci członków w latach od 5—10. Czołem! *J. S.* (Skromna uwaga. Uważamy powyższe pismo druha współpracownika nie jako „sprostowanie“, lecz jako uzupełnienie tego, o czem dotychczas przemilczał, i tylko dlatego umieszczamy je z żywą radością i z uprzejmem podziękowaniem. *Red.*).

Tarnobrzeg 9. grudnia 1893. Czołem! Dnia 2. grudnia odbył się nasz wieczorek inauguracyjny, z następującym programem: 1. odczyt o sokolstwie polskiem, 2. spiew „Pochód sokoli“ 3. monodram „Stefan z Pokucia“, 4. spiew „Chór sokoli“, 5. obraz z żywych osób. Pierwsze cztery punkty programu wypadły całkiem dobrze, a 5-ty punkt nad wyraz świetnie. Obraz przedstawiał „Polskę“ w kajdanach“. Obok w półkolu i przed nią reprezentowane wszystkie stany w odpowiednich pozach; nie brakło też Sokolicy i Sokoła (wszakże to nie stan! *Red.*) w barwnych strojach sokolich. Jeden z druhów stojąc z boku wygłosił w czasie odsłonięcia obrazu wiersz na ten cel ułożony przez jednego z tutejszych druhów.

W czasie deklamacyi muzyka grała pianissimo „Boże coś Polskę“. Przy słowach przysięgi zajaśniały sztuczne ognie, — a muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wywarło to ogromne na gościach wrażenie, które im na długo pozostanie w pamięci, a sokola idea zyskała wielu zwolenników. *J. S.*

Żywiec, 18. grudnia 1893. Od dłuższego czasu nic Wam o naszem gnieździe nie doniosłem, dlatego wybaczcie, jeśli korespondencya dzisiejsza nieco dłuższą będzie. Główne staranie nasze, pozyskanie odpowiednej sali ćwiczeń, w zupełności nam się powiodło, gdyż miejscowa Rada szkolna udzieliła nam pozwolenia na tymczasowe zajęcie sali gimnastycznej szkoły ludowej. Rozpoczęliśmy też natychmiast ćwiczenia i dzięki niezmordowanej pracy d. naczelnika naszego Nowotarskiego, ćwiczymy w liczbie 18 (zapisanych na ćwiczenia jest 36 członków) od dnia 17. września począwszy dwa razy tygodniowo t. j. we wtorki i w piątki od godz. $6^1/_2$ do 8-mej wieczorem. W gronie tym znachodzą się starsi i poważni ludzie, którzy zamiłowaniem swem do ćwiczeń cielesnych, nam młodszym dobry przykład i zachętę niosą. Ponieważ sala gimnastyczna szkoły ludowej, bardzo ubogo wyposażoną była, postarał się wydział o najpotrzebniejsze przyrządy. Od p. R. Kellera z Bielska wzięto na spłatę ratami koniecznie potrzebne przyrządy, inne zamówiono w miejscowej szkole przemysłowej, a resztę nabyto za gotówkę. Jesteśmy więc obecnie w posiadaniu 1 konia, 1 kozła, 1 poręczy, 1 kompletnej skoczni z dwoma odskoczniami, 2 materaców kokosowych, 30 sztuk lasek żelaznych, 28 par ciążek (z tego 2 pary są darem d. Wanieka, a 1 para darem d. Sławskiego), 1 pary kółek stalowych (dar d. prezesa Namysłowskiego) i 4 lamp gazogenowych sprowadzonych do oświetlenia sali od p. Skrzyńskiego z Libuszy. Najważniejszą jednak rzeczą, którą wydział w tak krótkim czasie swego działania uskutecznił, jest otworzenie osobnego kursu gimnastycznego dla dziewcząt. Na kurs ten pod osobistem kierownictwem d. Nowotarskiego pozostający uczęszcza 9 panienek 2 razy tygodniowo po 1 godzinie. Wynagrodzenie za naukę wynosi dla córek członków po 30 ct., dla innych po 50 ct. miesięcznie. Zamiłowanie do gimnastyki obudza się w coraz to szerszych kołach, a nawet zgłasza się wiele pań na naukę gimnastyki, wydział jednak postanowił na razie

wstrzymać się z utworzeniem osobnego kursu, tak ze względu na brak sił nauczycielskich, jak i odpowiedniego lokalu. W dniu 10. września odbyliśmy walne zgromadzenie, na którem zamianowaliśmy Czcigodnego Kornelego Ujejskiego członkiem honorowym naszego gniazda, o czem Go telegraficznie zawiadomiliśmy. Ponieważ d. Jan Łazarski zrzekł się godności zastępcy prezesa i z towarzystwa dla niewyjaśnionych przyczyn wystąpił, obraliśmy na jego miejsce zastępcą prezesa d. Władysława Warzeszkiewicza, który od dnia tego urząd powyższy sprawuje. Walne zgromadzenie wybrało komisyę zabawową i komisyę mundurową. Obydwie komisye zaraz weszły w życie. Na polecenie komisyi mundurowej wykonał d. Józef Miodoński w swojej własnej pracowni 2 mundury sokole ku ogólnemu zadowolnieniu, a tak krój tychże, jak i wykończenie wypadły bardzo pomyślnie. Obecnie komisya mundurowa robi starania, by ceny mundurów przystępnemi uczynić, jakoteż mundury na spłaty ratami członkom naszego Sokoła dostarczyć. Potrzeba tylko, aby się większa ilość członków o mundury zgłosiła. Dzień 25. września obchodziliśmy jako 100-letnią rocznicę gwałtów i bezprawi Moskali, nad nieszczęśliwym sejmem Grodzieńskim solennem nabożeństwem, na które oprócz druhów naszych, cechy rękodzielnicze oraz wiele szerszej publiczności przybyło. Komisya zabawowa zajęła się urządzeniem rocznicy powstania listopadowego, oraz wieczorku Mickiewiczowskiego, a nieprzewidziane trudności, przeciwieństwa, ba nawet opozycya pomiędzy członkami Sokoła, tylko jej energią i silną wolą spotęgowały, i wieczór w d. 3. grudnia wypadł bardzo pomyślnie, tak pod względem wykonania ślicznego programu, jak i pod względem finansowym.

Wielka sala ratuszowa, w której się wieczorek odbywał, nie mogła pomieścić wszystkich, zabrakło krzeseł, (niestety, znalazł się jeden pomiędzy nami, który nawet za wynagrodzeniem, krzeseł pożyczyć nie chciał!) zabrakło i miejsc stojących, i w końcu musiano zaprzestać dalszego wydawania biletów i salę zamknąć. Ogólne zadowolenie malujące się w twarzach i w żywej wymianie zdań o tem wieczorze, jakoteż życzliwość wszystkich warstw naszego miasta, a przeważnie stanu mieszczańskiego, przekonało nas, że pole działania na gruncie wspólnych naszych idei, na tej ostatniej placówce dla nas nie stracone, dodało nam otuchy do energicznego działania na przyszłość, a równocześnie wskazało tym, którzy z rozmaitych przyczyn urządzeniu wieczorku przeciwni byli, jak niesłuszne były ich zarzuty i prorokowania złego powodzenia. Czysty dochód 70 zł. przeznaczony na fundusz budowy własnego gniazda; pomnożony został zebraną na wieczornicy przez d. N. kwotą 7 zł. i tworzy obecnie razem z poprzedniemi 4 zł. 81 zł. kapitał zakładowy tego funduszu. W przyszłym miesiącu odbędzie się doroczne walne zgromadzenie i wybór wydziału, o dniu i porządku dziennym Wam doniosę. Ćwiczymy, rozwijamy się, a liczba druhów powoli lecz statecznie wzrasta i przygotowujemy się na rok przyszły, do wspólnego na wystawie krajowej turnieju sokolego, gdzie Bóg da razem wszyscy się ujrzymy. Czołem! *Wł. Niemczynowski*, sekretarz.

Sprawozdania Wydziałów towarzystw związkowych.

Założce. Za rok 1893. W połowie sierpnia 1892 r. prezes Sokoła złoczowskiego d. Leon Krobicki, zaprosił inteligentniejszych mieszkańców naszego miasteczka, na poufne zebranie do kasyna, na którem wezwał ich do założenia gniazda sokolego i szerzenia idei sokolej. Chętnie przyklasnęliśmy temu wezwaniu, zwłaszcza, że między nami kiełkowała już ta myśl, lecz trudno było zrobić dobry początek. Wtedy zaś „*alea jacta est*“, należało tylko rzecz do skutku doprowadzić. Biorąc więc za wzór statut Sokoła złoczowskiego postanowiliśmy z małemi zmianami, zastosowanemi do naszych stosunków miejscowych, postarać się o zatwierdzenie naszego statutu, a tymczasem już rozpocząć ćwiczenia pod kierunkiem d. Dr. Borysiewicza. Odbywały się więc ćwiczenia dwa razy tygodniowo, dopóki po dwukrotnem odrzucaniu, Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 19. grudnia 1892 l. 103.615, nie zatwierdziło naszego statutu, o czem jednak uwiadomienie ze Starostwa dopiero 8. lutego 1893 nadeszło. Lecz ponieważ od wniesienia podania przeszło sześć tygodni minęło, uważając milczenie za zatwierdzenie wezwał p. Gustaw Borysiewicz przyjaciół idei sokolej na walne zgromadzenie już 2. lutego 1893. Wybrano wtedy prezesem Gustawa Borysiewicza, zastępcą Ludwika Hirscha a wydziałowymi Dr. Wiktora Borysiewicza, Michała Macewkę, Rafała Hirscha, Jana Schylowskiego, zastępcami tychże Bronisława Malkowskiego i Feliksa Schylowskiego. Tego samego dnia ukonstytuował się wydział wybierając skarbnikiem Michała Macewkę a sekretarzem Dr. Borysiewicza. W czasie pierwszego roku istnienia, odbyły się dwa nadzwyczajne walne zgromadzenia — pierwsze w lutym dla wybrania delegata do Związku polskich towarzystw gimnastycznych, na którem Dr. Borysiewicza mianowano delegatem i wybrano do komisyi rewizyjnej dd. Mieczysława Kaczmarowskiego i Józefa Skurewicza, i zastępcę Jana Mossoczego, — a drugie w wrześniu dla zamianowania hr. Włodzimierzów Dzieduszyckich z Pieniak członkami honorowymi. Prócz tego było 10 posiedzeń wydziału, na których ostatecznie uporządkowano sprawy towarzystwa, mianując Dr. Borysiewicza gospodarzem, naczelnikiem i kierownikiem ćwiczeń i dodając mu do pomocy druhów Ludwika Hirscha i Macewkę.

Ćwiczenia odbywały się z małymi wyjątkami regularnie dwa razy tygodniowo, a niekiedy, gdyśmy mieli wystąpić na zewnątrz, i codziennie; — z początku były tylko ćwiczenia wolne, a później i na przyrządach, o jakie nasze ubogie i znikąd nie wspomagane towarzystwo mogło się postarać. Obracając szczupłymi zasobami zakupiliśmy ciążki, laski, poręczki, odskocznię, kozła, stojaki i materac. Ćwiczenia odbywały się w życzliwie nam odstąpionej sali kasynowej — ćwiczyło przeciętnie 10—12 druhów -- wogóle ćwiczących liczymy 20. Członków liczyło towarzystwo w chwili zawiązania 23, w ciągu roku przystąpiło 33, ubyło zaś 8, liczymy więc obecnie razem 48, a to honorowych 2, założycieli 2, wspierających 3, zwyczajnych 41, a z tych 27 miejscowych, a 14 zamiejscowych.

„Przewodnika gimnastycznego“ prenumerowało najpierw towarzystwo 5 egz., później ze Związku dostawaliśmy 29 egz. Występował też nasz Sokoł kilkakrotnie na zewnątrz. Najpierw by niejako zainaugurować nasze zawiązanie się, urządziliśmy dnia 4. marca w dzień św. Kazimierza Patrona Polski, uroczyste nabożeństwo w stoletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski. Uzyskaną wtedy ze składek kwotę 25 zł. przesłaliśmy do rady powiatowej brodzkiej, na zapomogi dla biednych uczniów seminaryum nauczycielskiego — Polaków. W wycieczce do Tarnopola 21. i 22. maja brało udział 10-ciu umundurowanych druhów, a ćwiczyło 3. Na pogrzeb śp. Lenartowicza jeździło 2 delegatów. Chcieliśmy też u siebie dać dowód życia i pracy i urządziliśmy dnia 27. sierpnia festyn, w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznemi, zapraszając też druhów z gniazd sąsiednich. Przybyło ze Zbaraża 6, ze Złoczowa 5, ze Lwowa 5, do ćwiczeń wolnych i laskami stanęło na umyślnie urządzonem boisku 23, z naszych brało udział 12. Projektowane następnie wieczorki muzykalno-wokalne, jak Mickiewiczowski i listopadowy, dla braku odpowiednich sił, nie mogły przyjść do skutku. Urządziliśmy tylko w pierwszych dniach grudnia nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu listopadowem, które jednak nie było tak uroczystem, **jak**

pragnęliśmy z powodów od nas wcale niezależnych. Ostatecznie 24. grudnia zebraliśmy się na wspólny opłatek, gdzie w liczbie 16, wesoło i serdecznie bawiąc się i ćwicząc spędziliśmy kilka godzin.

Majątek towarzystwa przedstawia się następująco: wpisowe członków 78 zł., datki dobrowolne 86 zł. 74 ct. i dochód z festynu 38 zł. 50 ct., wkładki miesięczne członków 94 zł. 90 ct. Razem przychód wynosił 298 zł. 14 ct. Rozchód na sprawienie przyrządów, urządzenie nabożeństw, wydatki kancelaryjne i wkładki do Związku wraz (z zaległościami u członków? zaległości należą do stanu czynnego. *Redakcya*) wynosi razem 82 zł. 14 ct. Pozostaje więc w kasie 216 zł., z tego zaś 189 zł. złożone w kasie pocztowej, na książeczkę pocztową Nr. 140.705, jako fundusz zapasowy, a 27 zł. zostaje jako fundusz obrotowy. Nadto wydział stara się o urządzenie biblioteki, która wkrótce będzie otwartą. Tak zakończyliśmy nasz pierwszy rok istnienia — więcej było. trzeba przyznać, dobrych chęci, niż się zdziałało, lecz nie zawsze da się mur głową przebić — może następny rok wyda obfitsze owoce — daj Boże! *Dr. Borysiewicz*, sekretarz.

Dla kolarzy.

Radośną zapewne będzie dla każdego zwolennika sportu kolarskiego wiadomość, że w program produkcyj w czasie II. zlotu polskiego Sokolstwa, wchodzą także wyścigi kolarzy, które się odbędą dnia 30. czerwca b. r. na torze wyścigowym. Tor ten zbudowanym będzie naokoło boiska gimnastycznego, z zastosowaniem międzynarodowych przepisów co do budowy i wymiarów, ze stosownemi na skrętach pochyleniami, a długość jego (obwód) wynosić będzie 400 *m*.

Szczegółowy program wszelkich ćwiczeń zostanie druhom wkrótce rozesłany, a tam znajdą też druhowie wyszczególnione biegi, warunki i przepisy wyścigowe.

Będzie to u nas pierwszy tor wyścigowy i pierwszy wyścig kolarzy, a urządzenie i przeprowadzenie tego pierwszego wyścigu przypadło w udziele Sokołowi. Radzibyśmy wywiązać się z zadania tego odpowiednio, godnie wystąpić i dać publiczności wzorowy obraz przebiegu wyścigów.

W program wchodzić będzie 10 biegów na mniejsze i większe odległości, a każdy z nich powinienby być jak najliczniej obsadzony. Nowym ten sport u nas, nowi więc i przeważnie mało wprawni jego adepci, nic to jednak nie powinno przeszkadzać wzorowemu przeprowadzeniu wyścigu. W program zresztą wchodzić będą — prócz dwóch *handicapów* — same wyścigi w właściwem tego słowa znaczeniu, przy których szybkość jazdy jest dla jeźdźca rzeczą podrzędną, a zwycięstwo polega na tem, aby pierwszym przybyć do mety. (Szybkość jazdy rozstrzyga jedynie przy t. zw. jeździe „na czas“, która polega na tem, aby w danym czasie jak największą przestrzeń ujechać, jakoteż przy handicapach). Spółzawodnicy szczędząc się jadą powoli, a dopiero w niedalekiej odległości od mety przyspieszają jazdę.

„*Handicap*“ polega na tem że wyznaczony do tego sędzia zwany „*handicaperem*“, który musi znać zdolności jeźdźców i cieszyć się ich zaufaniem, stara się ustawić do danego wyścigu w ten sposób, by przez różnice w odległości zrównoważyć ich siły. Biegi te odbywają się zazwyczaj na niewielkie odległości i w nich muszą jeźdźcy od razu ruszyć i jechać z możliwą szybkością.

Tak do jednych jak i drugich biegów stanąć może każdy przeciętny, wprawnie jeżdżący kolarz, który przez kilka tygodni po 2—3 godziny dziennie poświęci jeździe — a przed wyścigiem kilka razy tor objedzie.

Kronika.

— **Uvahy a řeči** (rozprawy i mowy) Dr. Miroslava Tyrše Pod tym tytułem wyszła nakładem Sokoła praskiego a pod redakcyą d. Dra Scheinera, pierwsza część dzieła, które ma pomieścić wszystkie tak znakomite rozprawy i przemówienia nieśmiertelnego twórcy sokolstwa czeskiego. Na pierwszem miejscu pomieszczono sławny „náš úkol, směr a cíl“ (nasze zadanie, kierunek i cel). Rozprawa ta umieszczona jako programowy wstępny artykuł w 1. nr. 1. rocznika czasopisma „Sokol“, jest najpiękniejszą pracą, jaka wyszła z pod pióra Tyrsza, jest rodzajem ewangelii sokolskiej, pełnej głębokich myśli. Powodem wydania powyższego dzieła, był z jednej strony [illegible]sły pietyzm dla wielkiego Sokoła, z drugiej zam[illegible]rzewienia ducha sokolego własnemi słowy twórcy so[illegible]stwa. Zaiste można zazdrościć Czechom takich słów i takiego wydawnictwa! Każda część (będzie ich 4) wynosząca 10 arkuszy druku kosztuje tylko jednę koronę. Zamówienia przyjmuje F. Šimáček w Pradze, ul. Jeruzalemska l. 11.

— **Druh Józef Scheiner**, redaktor „Sokola“ i sekretarz Sokoła praskiego. złożył godność sekretarza czeskiego Związku sokolego. Za wiele, zaiste, obowiązków włożono na jednego człowieka. Zastępuje go na razie druh K. Vaníček powołany przez prezesa Związku.

— **Sprostowanie**. W ćwiczeniach wolnych na II. zlot sokoli rozesłanych w miesiącu styczniu, do Wydziałów towarzystw sokolich, zaszła pomyłka w tytule, mianowicie zamiast 30., 31. czerwca i 1. lipca, ma być **29., 30. czerwca i 1. lipca**; pomyłkę tą niniejszem prostujemy.

Związk. grono naucz.

Od Redakcyi.

— *Druh prezes Sokołów w Przemyślu.* Od września 1893 nie było w „Przew. gimn“ korespondencyi z Przemyśla, bo nikt nam ztamtąd nie nadesłał nic do umieszczenia. Korespondencya z 20. grudnia 1893 (następnie odebrana) nie mogła być umieszczoną, gdyż cały numer styczniowy był już złożony i nie było miejsca dla niej, jako zbyt obszernej.

— *Druh O. S. w Tarnob.* Wiersz, któregośmy umieścić nie mogli, proszę przesłać d. Fiedlerowi (Przew. z grudnia 1893).

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski.

Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.